

Paryż – strefa wojny czy strefa mediów?

20 listopada 2015

Raczej strefa mediów, tak wyglądają na gorąco moje wrażenia po blisko tygodniowym pobycie w Paryżu. Rozpocząłem go w niedzielę, niecałe 48 godzin po zamachach.

Po przyjeździe, na lotnisku (Terminal 1 na CDG) nie przechodziłem żadnej kontroli dokumentów (ani paszportu, ani dowodu osobistego), tak więc szumnie zapowiadane przez francuskich oficjeli zamknięcie granic wydaje się być fikcją. Faktem jest jednak, że na lotnisku we Frankfurcie, samoloty odlatujące do Paryża odprawiane były w asyście uzbrojonej po zęby policji w kamizelkach kuloodpornych (witane zresztą też), a pracownicy lotniska kilkakrotnie powtarzali komunikat, że należy mieć ze sobą ważny dokument tożsamości.

Przygnieciony obrazem podawanym przez media, do hotelu w południowej części miasta dostałem się taksówką. Po drodze nie spotkałem żadnych oznak podwyższonego zagrożenia. Raz, na obwodnicy w okolicach zjazdu na Porte Maillot, wyprzedziła nas pędząca na sygnałach limuzyna w asyście policyjnych motocykli i radiowozów.

W samym Paryżu panuje, można powiedzieć, coś na kształt smutnej powagi. Nie czuje się paniki, tak chętnie przywoływanej przez media, ale raczej atmosferę ważnej, powszechnej refleksji. Faktem jest jednak, że Francuzi zniknęli z restauracji. O ile zazwyczaj przesiadują w knajpkach masowo, gadając, paląc papierosy, ze szklaneczką piwa czy kieliszkiem wina – tym razem cały ten zgiełek zniknął i tylko gdzieś widać parę, małą grupkę siedzącą z daleka od okien.

Nie ma turystów – zniknęli wszechobecni Japończycy z aparatami, nikt nie ciągnie na dworcach wielkich walizek z

lotniczymi naklejkami. Sporadycznie spotyka się kogoś, kto zwiedza. Pełny turystów zazwyczaj przystanek RER C na Orsay, tym razem zastałem wyludniony. Większy ruch był pod oświetloną w Trzech Kolorach wieżą.

Bo coś jest na rzeczy. Twitter linii RER B (komunikującej Paryż z lotniskiem CDG i głównymi dworcami: Paris Nord i Les Halles) nadaje z większą lub mniejszą częstotliwością komunikaty o opóźnieniach lub przestojach spowodowanych „podejrzany pakunkiem”. Widać nerwowość obsługi. A jednak – KOMUNIKACJA PRACUJE BEZ PRZESZKÓD, zarówno pociągi jak i Metro. Blokowane są sporadycznie określone rejony czy stacje, gdy policja przeprowadza jakąś akcję, jak sławna obława w Saint Denis.

Obraz Paryża po zamachu różni się zdecydowanie od obrazu kreowanego przez media. To nie strefa wojny, ale raczej strefa zadumy. Miasto zmieniło się, jakby skończyła się bateria albo ktoś przestał nakręcać kluczykiem paryską atmosferę.

Coś pękło, ale chyba jeszcze do końca nie wiadomo co. Francuzi na razie nie rozliczają swoich oficjeli z ostatnich wydarzeń, francuskie media pokazują prokuratorów, dowódców jednostek antyterrorystycznych, mówiąc o nich per „bohaterowie”. Chyba zyskują status, jaki mają nowojorscy strażacy po 11 września.

Odnoszę jednak wrażenie, że czas rozliczenia błędów nadejdzie niedługo.

Autorstwo: kotpin

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl